10917

stoi w formacie III

Bibl. Jag.

/

II

Poręmba Wielka 17/7 94.

Drogi Emilu!

Czekałem Długo i niecierpliwie na Twój list – i aż dopiero wczoraj otrzymałem kartkę. Mówisz, że nie wiesz, kiedy przyjedziesz do mnie. Bardzo przykre! ale przyjechać musisz, bo mi obiecałeś, a zresztą zakład.... Więc oczekuję listu od Ciebie z wyznaczonym dniem, kiedy się zjawisz w naszych niegościnnych górach. ~~++~~ W każdym razie pisz do mnie częściej. (choć co tydzień!... Żebyś wiedział, jak mię Twoja kartka ucieszyła, to byś nie był tak oszczędzał. — Teraz opowiem Ci moje koleje wakacyjne. Z Krakowa wyjechałem z bratem do Regulic (koło Jeziorzańca) tydzień, który tam przepędziłem minął szybko, jak godzina. Kto się bawi temu czas szybko leci. Nieprawdaż? Młodzieży było tam dosyć. Oczy p. Kantorkowie od św. Anny, Kleja z Realnej, brat, ja etc. Pannen było kilka – bardzo przykrych; ale cóż, moje serce już jest ślepe na wdzięki innych

Kiedy obraz Salci wiecznie stoi w pamięci. Z Regulic robiliśmy wycieczki do Tenczyna. Opisywać Tenczynka nie będę, boby wiele miejsca zajęło; a zresztą sam zresztą go może. W przedostatni dzień, kiedym miał wyjeżdżać, graliśmy tam ~~teatr~~ kil. ka sztuk scenicznych i owa trupa aktorska składała się z 7 mężczyzn i 4ch panien i z jednej wdowy. Ja byłem reżyserem. Graliśmy we dworze u pp. Klejór. Było takie kilka nuwelogów komicznych. I tyle! — W niedzielę dnia 9/7 przyjechałem do Porąbki. Dotąd tutaj siedzę. Zaraz na drugi dzień po przyjeździe złożyłem kilka wizyt naszej porąbskiej inteligencyi, jak np. nauczycielstwu, bliższemu rodzeństwu, Księdzu Dziekanowi. ect. Ksiądz Dziekan przyjął mię, jak gdyby najprzyjemniej, abym się trzymał wiary świętej, a nie wdawał się z tymi socyalistami i anarchistami (Tak mówią wszystkich, co się mu nie podobają) Podziękowałem mu za te dobre-mne rady i oświadczam zresztą, że mam wiarę, nadzieję i miłość.... dla Salci. Ach! Ona mi teraz jest jedyną towarzyszką i pocieszycielką duszy! ale tylko idealnie!..

Czasem tęsknota za nią tak mię opleta, jak powój dziką roślinę. Wtedy tylko śpiewniami się żalę...

„I biorę pióro, by ulgę dać sercu,
„Które się skarży pomiędzy ludźmi niezdolne;
„Śpiewem się żalę, jakby ptasze pokolę
„Co szczęścia szukać na kwiatów kobiercu.

„Nieznane, co mgławą przyszłości mi przyjdzie,
„Czy sławę szczytną, czy zapomnień chwilę —
„Lecz wiem, że miłość, co oplotła myśli,
„Skończy się chyba na grobowym Krzyżu....

„A moje jestem żyć będzie w mogile,
„Gdy anioł imię me z żywiata wykreśli,
„By je zapisać w zaświatowej Księdze...

I znów wpadam w lirykowość — nato tylko, aby nudzić czytającego. Zapewniam Cię u „rocznie, że do końca tego listu nie po„pełnię już ani jednego wierszyka!..

W Porębie Wielkiej są dwa „kółka rolnicze". W jednem jest prezydentem Korzec, w drugiem wójt. Sklejo kółka rozwija się szybko; ludzie ją prawie nie z żydów nie czynią. W sklepie ciągła ciżba, a szczególniej w niedzielę i jarmark. Wtedy sami sklepowi nie wystarczą sprzedawać; to sprzedaje Korzec wikary, a teraz ja. Wczoraj sprzedałem drobiazgów różnych za 20 złr.

Ludzie u nas rozhołą zapisują się do Kółka, czytają gazety (przyjaciela pomimo zakazu surowego), ale teraz bieda we wsi. Przednówek ciężki wszyscy prawie kupują zboże; nikt już swego nie ma. Aż przykro patrzeć na ten lud, któremu, pomimo niezmordowanej pracy, nie wystarcza płon tego skalistego gruntu, tylko musi jeszcze zawsze kupować jeśli nie kabacie ma za co. Pomimo to kocha te góry i z jakąś niezwyciężoną gorączką wraca sprawia tę niewdzięczną glebę. — Pszenicy nie ma tu u nas masa — i malin będzie mnóstwo. Czytałem teraz rozprawę p. Mieczysława p.t. „Żydzi" świetna książka. Warto by kupić... Dalsze moje kolaje opowiem Ci w drugim liście, albo ustnie, jeśli przyjedziesz. Odpisz zaraz — ale nie kartkę, tylko list długi o wszystkiem. Bardzo Cię proszę!... — Ściskam Cię serdecznie Twej mamie — a Ciebie całuję i uściskam

Twój

Kamil.

Kraków dnia 21/6 94. 3

Kochany Emilu!

Od Twojego wyjazdu nic się nie zmieniło. To w naszym starym grodzie: tasama słota, tensam desz, tosamo błoto na ulicy, no i wszystko to samo... aha! prawda! Zapomniałem o pogrzebie J.E. ks. Kard. — Ale tu i tam łatwo zapomnieć, bo niewielka po sobie zostawił wrażenie, że nawet na takich wrażliwych, jak ja. Pogrzeb miał całkiem cechę urzędową. Studenci (urzędowo nota b.), studentki (wprawdzie niejakiegoś), chrząszcz, no i... policyanci — oto cały prawie orszak pogrzebowy, który przeciągał we środę o 5tej godz. ulicą grodzką na Zamek. Tu mi znów smutna nic daje spokoju, nęcąc do zastanowienia kilku spostrzeżeń. Więc nierwiązując na Twoje grymasy, jakie będziesz robił natrafiając na „wiernodane wiersze" (Twoje wyrażenie), piszę...

(Od czego tu zacząć? — aha!)

J.

„Biją razem wszystkie dzwony – a Zygmunt najgłośniej...
Brzmią tęsknotą, jęczą, kwilą... coraz to żałośniej!...
Coraz szersze dźwięków koło ku niebu się wije –
W niem rozpaczne głosy słychać: „Księcia wasz nie żyje!!..
„Doszedł celu swoich marzeń na biskupiem tronie,
„Więc spokojny, poszedł spocząć na Piotrowem łonie...
„Któż nas teraz będzie uczył przykładem i słowem,
„Jak uciekać przed największem świętem narodowem –
„Jak pogrodzić szatę bożą – z miłością dla tronu –
„Jak wielbić „rząd z bożej łaski" do samego zgonu!!
„Zgasł ten „święty", co zwaśnionych jednał, drugich godził,
„Zgasł sekundą, chwilką jedną – jak jasne pochodnie –
„Któż ten urząd będzie umiał sprawować tak godnie –
„Któż odkryje krwawe ścieżki, po których On chodził?!!
— I nie było końca żalom, narzekaniom tłumu,
Wychwalaniom zesłanej księcia, świętości, rozumu!
I przekupki aż do mroku – od samego rana,
Kłócą się – gdzie Świętobliwość będzie pochowana?
Vox populi brzmi: „Na Zamku!" – ba! lecz tu jest cały:
Dewotki z grobach królewskich „chowacby go chciały"
Inni – z grobach Kapitulnych, przy wielkim ołtarzu,
„Bezbożni" zaś chcieli – Księcia chować na cmentarzu!!
. . . . . – – – – .

I tak dalej.... Już kończę, bo widzę, jak okropnie prozaicznie! ale nic! szkoda papieru. (Piszmy wiersz) Otóż najpierw robię szalony skok, aż na dno mego serca... I przymyślam — spotykam się oko w oko ze Szlęzą... (t.j. z jej obrazem, bo przecież Ona teraz na wakacyach - nie wiem, czy czyta Słowackiego, czy gesi pasie, ale to wiem, że o mnie stanowczością nie myśli.) Kocham Ją jak... no jakie Ci tu określić!.. jak mego Słowackiego — choć nie wiem — . . . . . .

Czy kiedy przeście spojrzy na mnie miłe —
Czy mi zostawi choć takie wspomnienie,
Jakie ma kwiatek, gdy piękne motyle
Oględa z bliska, stojąc na postroniu.

Ale dajmy spokój! gotówem jeszcze listu nie dokończyć, jak się rozpłaczę — i w kiszkę ugryzę... Dajże mi zresztą, co tam słychać Niepołomicach? o! bo one mię wielce obchodzą! Przecież tam próbowałem pierwszy raz moich sił dekamatorskich — no i tam o mało nie zblamowałem się strasznie pod piorunem złym wzrokiem obu Sędziankę. Nareszcie

tam poznałem pany P. i przyszedłem do przekonania, że nie to jest przykrem, co się Komu zdaje, ale co jest takiem w rzeczywistości. W korespondencach wreszcie... ... ale wolę już milczeć, kobym się tam drugi raz nie źle prokarywać, a mam wspomnę chęć zobaczyć choć raz w życiu jeszcze te przykrości zacnego grodu, o którym J.W. pan burmistrz-Dyrektor powiedział, że sięga czasów takich Kostor, ~~Jak~~ Jak Zygmunt Aug. ect., który wniósł się i zabudował. (Ba! Kiedy wiecznem kredy.) — Rzeczywiście, przypomina starożytność! — (dojść spojrzeć na tamtejszą inteligencyę.) — Pozdrawiam Cię, śpiszku, całuję i t.d.

Twój Franciszek.

P.S. „Duchowy obiad wspólny", odbędzie się Dnia 28 czerwca b.j. we „Czwartek." Wróć przyjedź we środę wieczór, albo po południu. Jeśli zaprzie co, przyniesienie mi. — Ja ci zaraz napiszę. — Prosiłbym odpisu mi zaraz, —

Fr. K.

Porąba Wielka 9/6. 5
1895

Drogi Emilu

Jestem w domu, jakto widzisz z nagłego powrotnego. Wiedząc o tem jednak, jak Ty boskо-pięknie opisywać chwile obecne, więc chcę choćby z okna. Dla pomnożenia tej rozkoszy i zwracam się do ciebie z głęboką prośbą o dwie rzeczy, które, wyjeżdżając, zapomniałem zabrać. Oto proszę Cię bardzo — bądź łaskaw pofatygować się do Bursztana (Ul. św. Anny L. 4. u W.P. Konarskiej I. piętro z podwórza) i odbierz od niego rezygt dla mnie. On już wie o jaki. Możesz go zostać nawet do godz — 10 tej, a następnie błagam Cię, jeśli możesz kup mi jakąkolwiek operę (Halkę) libretto (25 ct) i wyślij te rzeczy do mnie: p. Niedźwiedź. Jeśli można to nazwać, to wyświadczysz mi nader ważną przysługę. Jeszcze raz Cię błagam, choć wiem, że ci to z trudnością przyjdzie (Niepodobieństwo!!!). Wszakże napiszę list obszerny, bom się jeszcze po Porębie nie rozpisał.

Twój Franek

(napisz co-błagam)

Kiwie dostaniesz piękne gorące „Monianki" „Flet"
w Lalce (28ff. to z Bolka wyciął). Przepraszam cię to
trochę. Całuję!

P.S. Twojemu identowi całuję (myślę tylko) malutki
palusek u lewej nóżki.

Julian

Turza Wielka dnia 28/I 95.

Drogi Emilu!

Serdecznie mię twoja kartka ucieszyła. Dlaczego jednak tylko korrespond?.. U mnie różnie się dzieje. Latałem przed tem po wsi, żeby jak najwięcej cząstek do „Przyjaciela" zebrać, ale to nie tak łatwo. Opowiem ci wszystko, ale przyjedziesz. Hr. Wodzickiego wyrzucili z powiatu chrzanowskiego, więc przyjechał do nas, żeby się Limanowskiego starać o mandat. Ale niedoczekanie jego!.. Ja, bawię się, jak mogę; byłem na balu, zakochałem się w pięknej mężatce no i teraz to wiersze i Kwiatach życie mi płynie. Po wierszach — gdy jestem sam, po Kwiatach, gdy Zosia ze mną!.. chodzimy razem na maliny, bawimy się jak..... a może? (Żaret niechce myśleć!)

Teraz przyjechał brat z narzeczoną i ojcem jej. Chodzimy, gdzie się da. Jest u mnie również p. Twelski, kompozycje, gra, etc. U nas, w Niedzy, wielka zmiana po zgonie, a wszystkie ks. Dziekana. Żebyś widział, co tu za rejwach! Tylko na cztery cukrem.

Dostałem wczoraj dwa listy równocześnie
jeden (kartka) od E. Bobrowa, a drugi od
Emila Rodkowskiego. — Ciekawe!...
Red. „Dzwon" pozwoliły odtąd będzie mi
stale współpracować finansowo za obstalun-
ki.!..(?!) Cóż Emilu? Jak Ci życie
płynie: Kochasz się?... Śpiewasz o Niepo-
kojach?... Rychło do mnie przyjedziesz?
Obiecaj dziś! Bo Cię wtedy serdecznie
a niecierpliwie!... Doczekuj od p. Iwaszkie-
wicza na mnie niegodnym — wtedy
pozdrawiamy Cię serdecznie. Borys
z otwartymi ramionami czeka na Ciebie.
Wino się podstarzało!... P. Organistka
Widmowskiego trzyma teraz trzynaście ratanek
Ks. Dziekanowi. — Jak będzie z wy-
borami u nas! Jak będziem we Lwowie,
to może by się umówił z p. Stapińskim,
żeby z Tobą do nas wyjechał!... Tu Konie
czne potrzebny, choć na kilka dni...
Słowo Ci daję, że tyle będzie umiał, że
się ani za głowę chwyci. Pozna sprawki
Ks. Dziekana (który za, jak każdy pamięta)
oczy jednem mógł nadrabiać. Ja robiłem,
co mogłem, ale się nie da. Potrzeba go
koniecznie. — (do Moranej Limanowy, cd.)
Rzadko do p. Stapińskiego, ale ci

nie odpisałe – pewnie nie otrzymał
listu. Więc powtórz z nim. Więc
o listownych konieczności by się
przydał, boby nam niepotrzebnych
kandydatów, a jest ich tu dość
tyle! – Kończę całuję Cię serdecznie
i proszę – a dalsze pismo, ale
(nie korresp.! abym je znów mógł
się odrazu cieszyć, bracie drogi
przyjacielu – nie zwlekaj! Wiedz o tem,
że masz tu wszędzie serdecznych
przyjaciół!

Cześć!

Ż. Zawacz.

Porąba Wielka dnia 4/9.

Drogi Emilku!

Zostaję w domu cały rok. Będę zdawał maturę jako extraneista. Sprowadzam książki i uczę się. Do Krakowa będę wyjeżdżał. Będę w Krakowie na 1ze października. Sobie zajmuję się wspólnie z panem Sokalskim wyborami. W Mordarce nic nie było. W Limanowej są ciągłe zgromadzenia — ale Stańczyki. Cuda się dzieją. Chłopi-kandydaci biorą się za łby. Do Sokalskiego ma p. Badeni wysłał p. delegatów nauczycielstwa, którzy chcą go zmusić, aby na nas Wł. Wodzickiego. Ale on ich wyrzuca delikatnie za drzwi. Bohater cywilu! Wobec tego stoi Sokalski przy swojej kandydaturze; ja dla niego agituję. Będzie wnet ciepło zgromadzenie. Najwięcej to Stańczyków. Stanie Włodzimierz przeciwnemu kontr kandydatu Sokalskiego.

Ale Roj dok=rebę pmenedt.
Wiadomie xarię krabęg nie
pmejdrię, Resztę napiszę później.
Teraz jedno: jeden. Dowiedz się
gdzie x mieszka Wojciech Burtan
(Pytaj się Pmej Klary u dobka lub Św. Anny
ulica Nr. 4. x podwórza I piętro) i
odbierz dla mnie od niego moje
„Wiersze" (potrzebuję je do Dżabła.) On
je przysłał p. Nowickiemu — i napisał
mi o tym odebrał. Bardzo ci o to proszę
szczerze jest. U nas zdrowo.
Pozdrawiaj ciż odbiorcie.
Twojej Mamie przesyłam ukłony.
Pisz zaraz, co tam słychać. Pozdrów
p. Gidzmanowę, Valarie — niech przyjdą
do mnie; co będę ect.

Cioteczku

Twój

Franek

Pszyba Wielka 11.15.

Droga Emilko!

Szczęśliwie dostałem się [illegible] do domu. Zima za mną przykra i mroźna. Siedzę w chałupie - nigdzie nie wychodzę. Śniegu jest prawie przeraźliwie. Zapisałem Drastat. i przeto chodzę z kata w kąt i nudzę się. Przez słaby, jak [illegible] - ranta zdrowi. Więcej nic innego. Mam dla ciebie - Emilko - wielką nadzieję. Jeszcze się proszę - dowiadnij, czy [illegible] Michał Bałucki i Zwierzyński [illegible] i napisz mi zaraz!... Bardzo się [illegible]. Przewiem, jak wielka mi [illegible]!! Niestety - żyć [illegible] ciągle - [illegible] to tylko stare serce [illegible] Emilko!.. co słychać z Bratrią [illegible] nowi wszy, wybory?. Całuję cię bardzo!.... [illegible] mi!... czy zdrów? droga mama Zofia - czy zdrowa?... Wszędzie do omnibus [illegible]...

Jeżeli by można było, to bym się bardzo prosił o przysłanie pod opaską Kwiatek do czytania. Może z Wypożyczalni mógł by być wziąć?... Może by mógł posłać przez Nachmanne! a jeśli nie - to ci zwrócę potem Kwiatek!... Emilko! wróć to Stanisz!

Czy bijesz w Walerci?.. Jak się to dziecko ma? czy zdrowe?.. Czy postawisz memu nauczycielowi?.. A panie Władzia - wielki, wielki Rodziewiczowny i panie Matuszatka!.. Czy zawsze tak romantycznie usposobiona?.. Powiedz Walerci - że jeżeli ja Ciebie pocałuję (a przez Twe miodopłynne usta i jak również i Panienkę Władzię przyjacielskie ślę pozdrowienie ...(a może nawet więcej... ale ża!..) to jeszcze?.. Żałuję mi się że z Tobą rozprawiam - bo jeżeli Ten list rzucam okiem na twój portret.... Emilku! gdybyś wiedział, jak cudnie dziecko usposobiony - w tej krainie lodów i śniegu!... Gdybyś wiedział - Tobym więcej dzieci ci wysłanił ze mną!... Wiem - nasze nie masz - a ja ci jeszcze interesanci obiecuję - ale wybacz samo fantowi!... Bądź zdrów Doktorze!.. Całuję Cię serdecznie, jak brata - i nawet więcej, jak brata.

Twój

Xaver

P.S. Pozdrowienia od rodziców wdzięcznych i od siostry. — Ja całuję ucałuj Drogiej Twej mamie i brata.
Zamiataj o mych prośbach!..
Franek,
Czekam niecierpliwie na Twoje pismo - na adresy Batuckiego i Swiem. — i na książki - i więcej na Twoje słowa!..

Bäumle ul. Flor. l. 39.

Ryba Wielka 22/12

Kochany Emilu!

Cieszę się, że przypadkiem nie chory.. Pisałem raz i drugi – żadnej odpowiedzi!... Do Nicei nawet pocztówkę na święta, a tu nic nie ma. Tych rzeczy, o czem Ci w pierwszym liście pisałem – już mi nie potrzeba. Książek tylko takich. Przysłać mi co książek – jak brat będzie po Świętach wracał: Reguliusz, to wstąpi do Lutka i przyniesie mi. Ja teraz nie mogę być w Krakowie, dlatego z otrzymanie tej książki – com przyrzekł, już wszystkie pieniądze sam – i zaraz jadę zrzędzić w Lwowie .... muszę – i jadę. Urządzają tu u nas z Świąt „Wieczerzę", w której biorę udział „Zgromadzenie nad Duchem Świętym chorych". Niestety! odbędzie teraz „nasz Wieczór" – więc usuwa mi się jedyna okazyja, jaką miałem w celebrowaniu jej. Cóż więcej Ci pisać? Ludzie tu żyją z dnia na dzień – byle żyć... Mógłbym wstąpić do Kostkiewicza, żeby mi przysłał choć 15 Kalendarzy p.t. „Gospodarz". U nas by chętnie rozebrali – bo mię chłopi proszą o nie. Chciałbym wysłać do pana Dominusa. Niż tworzę Ci, co słychać z Tobą – Wasz „zarząd" pomału – to już wiem!.. Czytałem w „Kapłanie" Florie i

Czy wyda up. Walerci ?.. c Książki ću prosz
bardzo – prosty kraj

Kuzynce – przesyłam ci skromny upominek,
który my już w duchu z Tobą posłali.
Przyjm życzenia serdeczne odemnie i od
mojej rodziny.... która nie zdoła wyrazić
ci jakiej odległości cenię ją ceni, jednie
żałuje nikłemi, a tembardziej tak z daleka
postępić z mą matką uchorobie..... Całuję Cię
serdecznie Twój
Franek

P.S. Na Boga – prosz – pisz, bom niespokojny, czy
przyjaciółka nie chory. Wszyscy i wszystkie
serdecznie przesyłają Ukłony

Niedźwiedź dnia 28/I. 1[illegible]

Drogi Emilcin!..

Serdeczne dzięki!.. Tyle masz roboty - i mnie jeszcze takie głupstwa zafaturiasz. Uiściliśmy cię, dostawcy te marki. Wyborne! w sam raz! I dla Pani Moritz jest stara żydówka. - Będziemy się bawić. Jeszcze jeden - jeśli można to przyślij ze 2 talie kart. Bardzo panie o to proszę. Mogłyby sobie wieczory preferansikami i mottlikiem skracać..... Towarzystwo Kaiserowe niech mi napisze. Ja mu pieniądze poślę. Tyle!..... A teraz od mego ser. Cichego! Emilcin! ja stałej!!!.. Czy losy zawsze tak mię będą prześladować - że nie na dobre same, same stawiają?! Marie Moritz!.. Co za fatalne imię!!.. Dostałem od brata "Królewscy synowie" - przeczytałem - nie mam już nic. "Szekspira" i "Królewscy synowie" pewnie Ci nie oddam, bo tam już pewnie muszą ich potrzebować, a jeśli nam i nie - to daj bratu memu, on teraz będzie w Krakowie. Wstąpi do Ciebie. Ja teraz w swoim grodzie nie będę. Wściekłe moje życie!.. Skąd ta mania pisać?!

Najlepiej nutnie opowiadać. Czasem popadam
w czarną melancholią; czasem się bawię, jak
nigdy — czasem staję przed Twoim portretem
i myślami z Tobą rozmawiam. Uciec się nie
mogę!!. Jak to bywa?!.. czytałbym tylko nocą
mi, gdybym miał co.. a piszę — wściekle!..
(czytaj „djabła!") „Przyjaciela" — rozumiem
w Porębie.. już mam 8 nim nowych pomieszkań
meratorów. — Gdy rejdę do Kiedrzydzia —
to bawię 4 dni — bo mi się wracać do Poręb
jnego domu nie chce. W pracy wtedy mi się
całe życie w Jej Kocie oczy!!..
A wiem Tyco?..
Dowiedziałem się — tu, w Porębie że p. Julia
jest w Klarowie niemieckim na Śląsku
i dowiedziałem się jeszcze więcej.....
Zgadnij skąd?!.
Czytałem w „Dzienniku Porannym" — że
w Kiedrzydzie urządzacie odczyty. Figuruje
nazwisko: Konczyńskiego, Matejki, Mickiewi
cza, Zakrzewskiego cet. Patrzałem, czy
i Ciebie nie znajdę.. Najmówcie!!..

Pisz mi listów! – Pisz, obowiązek. Nie wiem – jak Tobie Twego listu?!..
Powiem ci jeszcze jedno: listy twe czytamy razem z p. Moritz. Ona miała stąd oppozycję, ale większością mymi prośby (gdyż wpływowych kolorach przedstawiałem jej nasze zabawy wakacyjne – nawet to, że Ty będziesz u mnie i et.) – otóż zwyciężyła na – portrecie..... Czy myślisz że dla mnie?!!!...
Dorozumiej się – Adoracie!!
Cóż ci jeszcze pisać?!... – U mnie – w domu, ojciec Staby – reszta zdrowi. Brat mię w niedzielę odwiedza... Pozdrawiają Cię – i mają niepłonną nadzieję dłuższy czas w czasie wakacyj plackiem chodzić przy mowie Cię o ślubie!!
Gustku!. Pisz!.. co więcej słychać?.. Nie daj tak czekać na listy! Bo ja... i Panna Moritz – niecierpliwie ich wyglądamy.
Twój – czyj trza ci ołtem nóżki?!

Franek.

Za Kasztelicę napiszę. Aby mi nasza dziatwa mu i ściskała

= Poręba Wielka 22/4.90

Drogi Emilcin!

Wybacz – że dopiero teraz odpisuję, a względnie daję znać o sobie.... Jak całkiem jestem sprzykrzony!... Do wojska mnie nie wzięli, dzięki tylko opatrzności!...

Teraz więc będę miał swobodny czas do myślenia o naturze:...

W domu tylko mieliśmy chwilowe kłopoty, a to z powodu ludzi intrygujących, których nigdy na świecie nie brak.

Egzaminy mamy – ale ba!... miałem 17 zdawać.. więc jakie ci to dało:... Czy i może nie zdawać!

Ja będę w Krakowie 12 lub 24 Maja. Napiszę jeszcze przedtem. Proszę cię!.. Twojej mamie ukłony – a ciebie

ściskam i całuję

Twój

Franek

P.S. Do widz[illegible] - [illegible] - od ks. [illegible]
gdzie będzie „Wieczorek na 3 Maja" w!
i napisz mi zaraz. Błagam Cię
o to! Stan.

Regulice 20/7.
p: Alvernia.

Kochany Emilku!

Wytrzymałeś mnie, jak na męki – nie odpisz
czekam na mój list. Dostałem go w Porębie
już na odjeździe. W Regulicach pozostaję
do końca mych wakacyi. 18 sierpnia odprawi
się Ta ślub Staszka.

W domu jemem będąc, modliłem się Kolosalnie
Potem zrobiłem wycieczkę do Sylwanowej, Łącka,
Starego Sącza – i retour przez Nowy Sącz.
Prawda? Fadny spacer!
Z rzeczy widziałem się w Mszanie – ale
djabli mi z tego!.. Nudy z Tobą się
nie widziałem!!

Co Ty tam robisz? Leczysz się? Na coś
Ty wszystko chorował?

Polu pisze często do mnie – dziś otrzymał
list od Niej (już ostatni! niestety...)

Cóż Ci gadać? Dziwoby się gadało –
ale to tak jednym pociągnąć pióra nie
da się. Obiż wszystkie jakoś –

robię z bratem matematykę ... Bloce się z obliczeniami, a najwyżej myślę ... o przyszłości czyby zgadł? i to bardzo poważnie! Słuchaj Emilku! jeśliby przypadkiem usłyszał, jak przyjdzie Dzień do Krakowa o wolnej przyszłości w Polsce" — to mi zaraz daj znać!

Jeżyć muszę w 1ko Wrzesień wielką gazetkę — i niewiele w Krakowie.

Lekcyj nie chcę brać. — dziękuję ci za przykład. Myślę na gwałt o maturze!!

Lekcyj u „hrabiczora" już dawno p. Grzegorzewski zandarł — tem, co ty tam przedtem.

Więc przez ni zaraz (nie tak jak przedtem) co ty tam robisz — czy ty dawisz dobrze? — Gorzej? ... czy będziesz w Niepołomicach? Kiedy przyjeżdżasz? — wogóle o wszystkiem!!

Mówimy tu często Tobie: Walerku trzymajmy — tylko na punkcie „Polski"

Kłaniamy się zawsze!..

Dostałem jej fotografię.... Będzie zdrów realista fin de siecle — a mistyk w mnie znajdzie, który zawsze myśli przy Tobie!... i odpisuje!

Twój serdeczny

Franek

W Brata Walerii serdeczne pozdrowienia ślę także. W. Orkan

W. P. Kirschnerowa
Bezdrzewo Oławskie

Żoremba Wielka 27/8 14

Kochany Emilu!

Wybacz, że dopiero dziś piszę, przy mojej bliższej sposobności wytłómaczę się – a za razem podziękuję wspólnie z bratem za serdeczne życzenia, które były na czasie. Właśnie co dopiero przyjechałem z bratem z Regulic do domu – z powodu słabości ojca – i zabawię tu do 19go Września.

Jestem Ci nieskończenie wdzięczny za pamięć o mnie – przy tem proszę bardzo racz być nadal takim t.j. – proponowanej Ci lekcyi przyjmuję, gdyż i pisaniu od 1go nie odstąpię.... Jeśli możesz – postaraj się o zapewnienie stałej jej dla mnie....

a zarazem odpisz mi, kiedy ją mogę objąć, na jakich warunkach etc. Mówię „zarazem" gdyż chciałbym wiedzieć, czego się trzymać..... W każdym razie muszę od 1go być w Krakowie, a jako tam wrócę.... Piszę więc, że zarazem odpisz Ci obszerniej – dziś nie mogę.

Twój Franck

Porzęba Wielka d. 13/9

Drogi Emilu!..

Dziś odebrałem list - i zaraz odpi-
suję. Żaden list nie był mi tyle miły,
co ten, z ciągłą jesienią nadeszły... Bo
mgła zaległa góry, owiała moją leśną
chatę i okryła przestoną myśli me.
Toć nie dziwota, że nie jasne...

Za mgłą, gdzieś u stóp Babiej góry,
śni mi się Twoja postać - idealna, mi-
mo pozornego realizmu... Tak, jesteś
wielkim idealistą w stosunku do ludzi,
ale nie tem idealizmem podkreślanem
wyżej. I między memi marzeniami
pierwsze zajmuje miejsce przyszła
pozytywna praca, pełna poświęceń.
I jam ludowi sercem oddany, choć
z innego, niż Ty, patrzę oświetlenia. Ja
znam lud doskonale - i wiem, co się
da zrobić lub co jest koniecznem do
zrobienia. Ty widzisz światła - ja cie-
nie. Mimo tego pozdrówmy razem
naprzód pracę za obowiązkiem, który

dla mnie jest podwójnie świętym. Ciebie widzę, jako ibsenowską postać... Obyś jak najbezpieczniej mógł przejść przez koło rozczarowań, które tragicznie życiory wlecze za sobą — gdyż bodziec to, bo podobnym nie na banalnej farsie życie upływa!

Mówiłbym Ci wiele o tej Kwestyi, bo o wrażliwą stronę potrącił — napisać jej, dnek nie zdołam, co czuję. Przyjaciół! Za mnie odpowiedz! To Ci tylko powiem, że sercem i duszą chwyciłem myśl przyszłego Twego w mnie pobytu, gdyż i mojem było to marzeniem — tembardziej, że, jak się zdaje, zostanę tych Ksp i ugo, rów prawnym właścicielem, księżycowy wśród tej mgły domek zbudzę — i ratuję Kolonię ... pracowni Rów. Marzenie to zrzeczywistni się, jeśli los pozwoli, w niedalekiej przyszłości.

Co do mnie — cóż napiszę? Że życie artysty składa się z ciągłych pogrzebów, które powodują ruch, zwany mizernie życiem ... Drgę nieco jasnę

przed oczyma duszy - pójdę nią, mimo
tysięcznych przeszkód! Jedno mi drogie
wzrok i wzdech - na lasy i na pola -
i jeden nieodstępny stróż: żywotnych
dni niedola....
Już lat dwadzieścia żyłem na tym świecie,
A nie przeżyłem jednej chwili czynu...
Marzyłem tylko (znak wolno poecie!)
O jakimś liściu, zerwanym z zawieszyny,
O jakichś grobach, zaręczonych z ciszą,
Co duszę z ciałem na śmierć zakołyszą...

Dziś stoję jasno przed czynów ogromem -
Znam ich rozmiary - i końcowe cele..
Choćbym tysięcznym zerwał je atomem -
I tak w tem życiu zdziałałbym już wiele.
Lecz - ja na wszystkie myślami się ważę,
Choćbym z popiołów miał topić jutrznie!..

A wieść mię będzie nie bezmyślna gminność,
ani za myślą wlokąca się sława -
Lecz tylko twarda człowiecka powinność:
Gdy przesąd duchy zatapia, jak ława -
Ja sam duch wolny - te rzeki rozlane
Zaklnę - i murem na poprzek im stanę!

Może mi przyjdzie ludziom rzucać w oczy
Słowa, od których pół mieszkanie zblednie,

Dlatego tylko, że nie są prawdziwe –
Może tą gwiazdą błysnąć, co się mroczy
I nigdy ranklem światła nie zagarli,
Bo słońce blisko – a ona jest dalej...

Może mi przyjdzie o „niebo" zaczepić –
Dlatego tylko, że człowiek się zniża
I na biskitach chciałby niebo sklepić...
A myśl ma lotna, łakoma i chyża
Przedrze ten biskwit... a może tam dobrze,
Gdzie nic nie wiedzą o Niebie i Piekle...
. . . . . .

Oto kartka, wyrwana z poematu mego teraźniejszego życia. Wiem, że ją łatwo odczytasz... Powtarzam Ci jeszcze, że „idę tam, gdzie muszę. A to „muszę" leży w mej natu„ rze.".

O niewiernej Niewieście napisałeś mi. Gniew mię owładnął chwilkę, potem po„ myślałem sobie: „Marną jednak jest istota, która dukat zmienia na mie„ dzianą monetę..." i wzruszyłem ramiona„ mi. Radzę i Tobie: pomyśl i uczyń to sa„ mo.

Co zrobiłem i co zrobię – nie to czas da odpowiedzi.

Całuję Cię serdecznie
Twój Tancredusz.

D. 14. VI - 97.

Emilcin!

Jeśli możesz - przyślij mi oddawcę 5 złr. Wiem, że ostatecznie tylko raz uważę się do Ciebie...

Jasna i błyska przyszłość mi błyska. Dziś jest ciemna noc. Nie wiń mię za moje postępowanie, bo ja sam się już chłonę!

Jestem warjat - i Twój przyjaciel. Tyś mi jednak nieraz przyjaciół ocalał - ja Tobie nigdy. Bo i czem?...

ale mię nie wiń - Emilcin!

Twój
Wł. Franek

Sam się nie wyję - wron słucha...

d. 14/10 37

Widzę potrzebę dołączenia kartki. Za minutę idzie siostra na pocztę. Odeszłam prosto, jak najprędzej – i pierwszą jestem ze wiadomością, zanim wyjedziesz z Zawoji.

Mieszkam całe trzy miesiące, nie nudząc się z nikim. Jadłam tylko i potrzebę. Dziś rad jestem nad wyraz, że mogę z Tobą choć listownie pomówić trochę.

Zgadzam się ze zdaniem weneracyjnych „postanowień roczniczych" bronię dalej ... O.o. dowiedz się, czy Mama Twoja zgromadziła w Zawoji – coś zapasu malinowego, czy też nie.

Dalej proszę Cię bardzo o cały szereg egoistycznych wiadomości.

Po drugie błagam, uważaj na siebie, (na zdrowie swoje) gdy pomyślisz do Krakowa, bo jesienne powietrze w mieście niech djabli wezmą! Takie paskudne. Sam wiem dobrze. Pracy masz dużo, ale

P.S. O Mamę i siostrę zadbam, oczywiście.

rzędy, że [illegible] w agitacyach wyborczych mogą Cię zastąpić młodzi, (nie co do lat nota b.) którzy się na pierwszym roku otrzaskali z trybem życia i ruchu akademickiego [illegible].

Chorobę zdrowie na poświęcenie, gdy trzeba będzie wszelkich wysiłków i trzeźwych działań. To jedno, co Ci mogę radzić i radzę, jako brat najlepszy... Czytałeś moje powieść Feldmana p.t. „Nowi ludzie" ? Świetna nie, jakaś nadto wpadnie w oko. Stosunki akademickiego świata z pod 7 min lat trzeba uważać! Ówcześni naczelnicy frakcyi „uniwersyteckich" – dziś stoją na czele partyi [illegible] i potrzeba by im było dwóch żelaznych wieków życia.....

Kończąc tę niekończącą się pochwałę mego bawełnianego umysłu – pozdrawiam Cię i ukłony Twojej Mamie, a Tobie ściskam wilgotną prawicę

i całuję w Twarz

Feliks.

1/ „Socyalno-dem." nie mogą tu narzucić frakcyę, bo ona choć w ciele uniwersyt. pozostaje w łączności ze społ.-

D. 13. środa. godz 9. rano.

Mogi Kochu!

Przyjechali-śmy do Zakopanego wśród mgły, śnieżycy i deszczu jednak. Zakopane czyni na mnie zwiemie wrażenie. Gór nie widać, ani Krzyży. jestem zmęczony podróżą. Wyczekujemy wciąż pogody ... ale na próżno. Pokrzepiłem się kawą i duch się rozweselił... Po drodze wstępujemy do sklepu - na którym widnieje napis: „Maciej Krzeptowski". Zastajemy żydowskiego Maćka za ladą sprzedaje sam. Gwarzymy z nim... Potem idziemy na obiad - schodzimy się z Kleczyńskim i Władysławem Sterlingem, poetą z Warszawy. Jemy razem i się nam nasz żydek i mówimy o pogodzie. Z południa wyjaśnia się. Mgły ustępują... Giewont olbrzymi staje przed oczyma i dziwi potęgą potęgą... Idziemy wszyscy do źródeł Dunajca i na Regle, skąd podziwiamy góry. Wieczór nadchodzi. wracamy.

Czwartek d: 14. rano j.

Wstajemy. Mamy się rejść „pod Jaworzem" i ruszyć do „Czarnego Stawu". Pogoda śliczna. Kupujemy po drodze wiktuały – ruszamy w pole. Dróg przez Kuźnice. Ja ledwo idę, śmieję się ze mnie, jem taki cherlak. Wznosimy się powoli „Kozalnią" coraz wyżej.... Cudowny czas i obrazy – ale wtek zmęczony o jednem tylko myśli: dobić do schroniska i pokrzepić się mlekiem...

Po dwugodzinnej drodze dochodzimy do schroniska. Cudowna „hala Jaśienicowa" – w dole Tatry – przed nami Kozyrb, Świnnica, Zawrat...

Pijemy trzy garnki mleka kwaśnego i puszczamy się po kamieniach do „Czarnego Stawu". Szukam „szarotek", ale upatrzyć nigdzie nie mogę... Patrzymy... Horyzont się zaciemnia, mgły rosną i nagle ostrzeliwują nas... Ledwo dotarliśmy do samego

Stawa i zobaczyliśmy pod stopami cudną zieleń wody, gdy nagle ta zimna woda rzuciła się ku nam, objęła wszystko w wilgotne ramiona – i deszcz padał, padał wciąż, z powietrza dobiegły, a potem coraz bliższy... O spinaniu się na Zawrat, ani mowy!...

Poszliśmy do schroniska. Jakiejś towarzystwo rozgościło się i spożywało dary boskie. Butelki przed nimi stały próżne – za to w głowach ich zamieszanie... Pijani byli prawie, przejęci, wzruszeni. Byli to p. Smolenski (historyk) p. Chybowski z żoną, jakiś pan i p. Wiśniewska, która przybyła tu z Paryża!... Wypiliśmy z nimi po szklance wina – i pożegnaliśmy ich. Towarzystwo ono przyłączyło się do nas. Musieliśmy transportować jedzenie. Nas było czterech: Tadek, ja, Klemensiewicz i Sterling. Deszcz leje – a my wracamy. Od hali nasze towarzystwo zwróciło na Kozie.

tylko siadło na koniu, to odjeżdżały
pozostali z. Niezmiernie. Tamci
nie odjechali i pozostali znowu
drogą, a my ostrej i nasze wszystkie
pokiwały po desce. Okrzyknęły
serdecznie, pospieszali wsiadając
ale wszystko na nic! Upadł pier-
wszy. Wtedy podałem jej rękę
i tak dźwignąłem ciężar cały drugi
ar do Kuźnic. Z powrotem było to
na desce, na nic, na wszystko!
ale, na dobrej desce lat. Tam
wszej chmurze! Drzewiony wesoło
trudzą po wodzie. Po tygodniowej
takiej jeździe - wróciliśmy wreszcie
do Kuźnic. Tu spotkaliśmy nas
kowanych. Oddaliśmy im cały
ki nasz, przemoczony do nitki
i zegnani podziękami stokrotnie -
wszystkim razem do Zakopanego.
Tutaj było nasze pierwsze wyjście
-

Piątek d. 15. godz. 9 rano.

Wstałem o 7mej. Piszę listy. Wyszło jeszcze rano. Chmury walają się nad rzeką. Słońce jednak świeci. Może się jakoś wyrobi pogoda, która tak niezbędna jest, jak najniezbędniejsza kobieta... Dziś nie idziemy nigdzie dalej. Wczoraj pomokliśmy, jak szczury, ale dzisiaj – zmęczenia nie ma. Jem rano i wieczór po 3 jaja na miękko i herbatę (w domu tylko na obiad idę „pod jemiont!" Tadek siedzi w restauracji nic nie płaci; gdyż tak pojęta Tadeusz, że restaurator, rad, że mu przywraca bia gości – częstuje go gratis. (!)

Teraz wybieramy się na wander po okolicach Zakopanego i do Czerwonego Bańdzie tu: Zych, Chmielowski, Maciek, Tetmajer ten nie przyjechał...

Choć, co się potrafię do ojca odezwać, czuję się w humorze – odkąd jakoś tylko ten dzień przeklęty i te myśli!... Otworzyć napisałem wiersz parę sonetów. Zresztą nic....

Chciałem wczoraj wieczorem na granku i wpatrzony w przyszłość Jeworktu, błądzę myślami w czasy zamierzchłe lub też w oddalenie lecę myślą do Was...

Lasso Tatrzańskie cudne... Ale góry olbrzymy! Boszy!...

Napiszcie mi co, bom o Was niespokojny. Choć parę słów..

Całuję cię serdecznie, mój drogi! a mamusi ręce pocałuj ode mnie z wielkim uczuciem

Twój

Ojciec.

Adres: Zakopane.
ul. Kościeliska l. 96.
Orkan Tarczyński

P.S. Tadek zamyka [illegible]
w rękach p. Kleczyńskiej i Brezy.
Tarczyński

Porąba Wielka 11/VIII 98

Drogi Emilku!

Siedzę tu spokojnie, czytam i piszę dużo. Spokój mam wielki i ciszę niezakłóconą. Jak mi żal, że nie mogłeś być z mamą u mnie, choć parę tygodni. Tak tu teraz miło! Wolę to, niż „Za Kopane.

Dostaję „Życie", „Przegląd t." i „Tło" we Polskie". W tłowie były artykuły: Daszyńskiego, Stojałowskiego i Redakcyi w sprawie ludowej. Narobiło to huku w całej prasie. Jednogłośnie potępiają „Tłowo"!

Wypytam dziś do „Życia" obrazki tutejszej nędzy, która jest okropna. Tu już następuje formalny upadek miejscowości. To nędza rzadka! bez wyjątku... I nikt o nich nie myśli. Przysłano, jako zapomogę furę kukurudzy... Ironia! na ośm tysięcy mieszkańców! Rzucili się, jak psy głodne – dosłownie. To się silniejszym gardom podobało, po miarce – słabszy i biedny komornik odszedł ze łzą na oku.... Walka o byt!..

Mówię ci Emilku drogi, że staję się coraz czarniejszym pesymistą. Jestem wściekły, widząc tyle nędzy, i nie mogąc zaradzić.

Rzucę się do Ekonomii. Tu trzeba myśleć o środkach, bo wnet instytut zapanuje, głodu instytutu nad tym Tiumieniem nie zdarzy!...

Rozpisałem się, ale cóż, chciałbym wiele opowiadać... i jestem za mało!

Pisała do nas Mama, że przyjechała szczęśliwie do Wysowej i że Jej trochę smutno. Pisz do Niej często.

W Niedzwiedzim, koło fabryki mamy sporo letników: pp. Lic, maszkowie, pp. Zawiłowscy, panny Zgórkówne, obie i masę innych przepięknych panien. Ja, mimo to, siedzę na swej odludnej pustce.

A Ty, jak się bawisz? Co?... Po za tem, co robisz, co czytasz?...

Państwo Porębscy, czy wszyscy zdrowi?.. I długo tam zabawią? Czy jest nadzieja, że zniosą tam wyjątkowy do października? co? Otrzymujesz dużo listów od znajomych? I czy masz zamiar wyjechać do „Królestwa" i o jakim czasie?.. Odpowiedz na te „miss-mass", a dużo pisz mi o sobie... mój drogi! I o Francji nie napisz, o otoczeniu, jakie robi na ciebie wrażenie? Na mnie „Rzym" robi kolosalne wrażenie. Pięknie pisane. Opisy cudowne. A charaktery kardynałów! jak świńska mierzwa... No, bądź zdrów, papier się kończy – pisz mi wnetki i przyjmij braterskie uściski, a Józ. Porębskim ukłony zanieś. Twój Franek

Proszę zamówienie na [illegible] nie zapomnij [illegible]

Porąba Wielka
p: Wiedźwiedź 26/10 98

Kochany Emilku!

Zajęty byłem tak pisaniem powieści, że o niczem innem nie myślałem. Nie dziw się przeto, że nie odzywałem się do Ciebie. Ale i Ty - nawet Karbki z widokiem nie przestałeś.. takiś niedbały. O Tobie wiedziałem od Mamy, do niej pisała, że Ty zostajesz w Wiedniu i że jedzie sama do Ciebie na pierwszy Kurs. Jakiż tam świat? jacy ludzie? Ilu was jest z Krakowa? Czyś zdrów? Chodzicie się czasto? W parlamencie bywasz? Jakie wrażenie - opowiedz! Odpisz choć krótko, jeśli nie masz czasu...

Pisze mi Lewer, żebym przyjeżdżał do Krakowa - czekają na mnie. Chcą odtworzyć Komitet na tępie bym objął roboty sekretarza w czasie Twej nieobecności.

Zewsząd piszą ludzie: co słychać?
Z Namiestnictwa przyszło do Magistratu
tu pozwolenie na zbieranie składek.
Magistrat nie wie, komu wręczyć...

Może pojadę z początkiem listopada,
gdy przepiszę napisaną powieść i pomogę
do „Kurjera Codziennego" — zwołamy
Komitet uzupełniony, tak jakeśmy w Tre-
mysi omawiali, i otworzymy się składkę.

Myślę napisać wykaz dotychczaso-
wych składek, ogłosić w pismach
nowe, a następnie punkt ciężkości
Komitetu osadzić w „Życiu". Niech
Redakcya Życia dierży kierunek prac.
I pismo się podniesie przez to i zro-
sta pójdzie łatwiej. — Przybyszewski
objął życie, dawniejsza dział naukowo-
społeczny w Życiu. W pierwszym nr
zaznacza sam Przybyszewski, że w ca-
łym szeregu artykułów i odezwę
w sprawie ofiar w. roż. J. Kowalskiego.

Pisałem do Mamy, by Kozi-
kasowe zostawiła dla mnie u Bodia.

Dobrzy je i dane na zgromadzeniu wymaczeniu w zastępstwie Ciebie te, Sekretarzowi, względnie Skarbnikowi Komitetu. Zobaczy to i jemu inn. nych prac parę - wyjaśnię. Gdyż bez warunkowo nie chcę siedzieć w Komitecie.

Napisz mi, co zadnio o powyższym projekcie - względnie prośbę mi swoją. Papiery i listy - gdzie są? Czy masz je ze sobą?

Pisał mi z Paryża Gawroński, że testamentu nie posiada, tylko on i jego przyjaciele są tego zdania, że prochy emigrantów winny być sprowadzone tylko do wolnej ojczyzny. Przysłał mi także „Bulletin Polonais", gdzie się mieści artykuł w tej sprawie. Złożę to pod uwagę Komitetowi.

Starałem się o paszport. Byłem wczoraj u starosty limanowskiego. Nie chciał mi jednak odrazu wydać, mówiąc, że musi zasięgnąć opinii

Krakowskiej polityce. Wyje muzy czekać.
A chciałbym się wyrwać jak najprędzej.

Powieści napisałem budową, w ro-
daju „Nocowki" Prusa p.t. Komornicy.
Podobać się nie będzie, wiem z góry.

Pisz-że mi o działaniu swem, wzg-
dnie o niedziałaniu - o sobie, o swym
wiem. I podaj adres, bo nie wiem do-
kładnie.

Pozdrów majowych: Kasyora,
Kapelusza, Leonharda et. Pozdrę
wy - to wnet zobaczę się z wami.

Bywaj! Ściskam Cię i całuję

Twój W. Feldman

Porąbka Wielka 20/4 98.

Kochany Emilku!

Jestem już na wyjeździe. Powieść skończyłem i przepisałem na czysto, co mi dało moc pracy! Ale też praca skończyła... Powieść p.t. „Komornicy" idzie do „Kuryera codziennego."

Twój list uradował mię wielce, bom się już lękał, że Ci zwolna wypadam z pamięci.

Pojutrze jadę – zatrzymam się w Krakowie dla załatwienia interesów i oddania powieści Go. u bethmerowi et Co.

Zabawię tam moje z tydzień,
i pojadę dalej... bo już najwyższy
czas zabrać się na nowo do pracy!

Cieszę się, że Was zastanę nie-
zadługo, bardzo się cieszę — choć i
z pewnym smutkiem opuszczam
dom i gdzieś w Polskiej bezwzględnej
cichości potrzebuję ciszy. Matka
zostanie sama — ale cóż zrobić
być! Iść muszę naprzód... nic nie
przeszkodzi, to muszę.

Przy zobaczeniu myślę po-
mówimy szerzej o wszystkim —
teraz co dzienny już nic, a nic
nie wiem, co się dokoła mnie
dzieje. Czytam słowo "jak i ty".
Nie wiem, kto kiedy daje w lo-
terii. Trudna będzie sprawa

wa, bo tam jezuce tuwe stan wy-
jątkowy — wojna-rządowy mitgu!

Tadek pojechał do Warszawy,
mów! Podobno na ostatek. Reszta
znajomych miłeg. Ciekawym,
jak tam „Zjeda": "— zajerz!

Wystąpienia Daszyńskiego —
byłem wielce rad. Był to krok, mi-
mo, że namiętnie dyktatorowy —
jednak nadwyżka politycerny...
Wprawdzie napaść niemiłamna,
że „docyal: nie emjęć się Pol:.!"

We Lwowie znów mają
wtrzpty od Fij przestarzało głupiej
„Lopolii."... Wy ich tam więcej ma-
cie!

A co Kasper? Żyje ta ja-
ko?.. Nie przejechał go jeszcze
żaden fiakier? Tak prawdziwie

iż gnieździ się w Polsce „ze swoimi czytelniczkami" i czytelniczkami iż się zdawało, jakby w mieszkaniu gwałtu jechał nad Morzem Dunaju, by tam samobójczo zakończyć żywot pełen chwały...

Ale jeszcze bok – myślę, że się schodzicie czasem, choć widzę, że pracy masz bok, niemniej, jeśli nie wszej, nie w literaturze.

Radzę Ci otworzyć wystawę „Secessyi" i stare „Kunstmuseum".

Bądź zdrów! Całuję Cię i Ścisłkę, a mama Ci ze „szpa pozdrowienia te wesołe – do widzenia!

Twój Jarosław.

Genève 17/III. 1899
Place des Philosophes 16.

Drogi Emilku!

Wybacz, wybacz to długie moje milczenie i nie myśl, iż mi stał mniej drogim. Doprawdy sam nie umiem tobie powiedzieć, czemu Ci nic dotąd nie pisałem. Fala za falą, jedna i druga i uderzenia coraz silniejsze i zdenerwowanie coraz większe... boję się zupełnego rozstroju. Najwięcej szkodzi złość na siebie samego, ciągłe wyrzuty, ciągły niepokój i bojaźń przed nieznanem. Okropnie mi mierzi! wyłbym ze wściekłości... Znajdzie to wszystko w moich wierszach. Nigdzie spoczynku, nigdzie ukojenia! Czasem naprawdę tak mię nic nie zajmuje z tego, co widzę - że bym chętnie zamrużył oczy na zawsze.

A jednak muszę, że idę muszę, że mię nie pomogą. Muszę dać wszystko, co tylko mogę - i odejść - boję się nawet za często myśleć o chwilach własnego zadowolenia - bo wszystkie, jak ptaki siedzący na gałęzi, które ostatniają ciernie ... ciernie się przechodzi - wyciągnę rękę - a ptak fruwa nie dalej... O stawie dla siebie samego nie myślę, tem mniej, im bliżej wyjścia jestem. Pragnę jednak stanąć tam, gorzko mię pali - pragnę rzucać płomienne iskry w świat - w szary prozak, a słabość czyste sprzęta wszystkie myśli, mózg i zgubi serce chorą rezygnacyą ... I tak życie mieszanina nem szarpaniem, naprzemiany. Uśmiecham rękę z uśmiechem i gorzkim: „Trudno żyć nieprzyzwyczajonemu na świecie!". Ale idę dalej, naprzód, bez odpoczynku, bo idę muszę, bo jest siła, która mię zmaga ogniotym biczem...

O pracach twoich nie piszę, gdyż
je czytał nieraz tego. Wiem, że „Komorni-
cy" zrobili wrażenie, Reymont rozpisuje
się z entuzjastycznemi pochwałami dla
mnie, Tetmajer pisze już wstęp i rozbiór,
z Warszawy dostałem parę listów od mierzą-
cych mi, ale co mię to wszystko obchodzi?
Nie o tem myślę.

Pragnę wyjechać na jakiś czas z Je-
newy - jutro może stałem pojadę do Chi-
llonu i Montrè, na jezioro. Zimno, ale
nic nie szkodzi. Czytałeś „Więźnia Chillo-
nu" - tam go pisał Byron. Teraz robię
francuskie, codziennie parę godzin - chciał-
bym korzystać z czasu, o ile się da!... Do
Cyrkelu wstępuję, ale ci powiem szczerze,
że mię razi próżność i głupota i wszystko,
całe życie tutejszych studentek. Słusznie
były wyrzeczki starego Jeża tonecznego nim.

Dziwisz, o którem wspominasz - pisał
adwokat sędzia Fiedberg z Dembicy.

Staram się, by potem wystawiono moją sztukę ludową dla kontrastu - i mojego zdrowienia - szkiców-obrazków, ale... zostawiłem to do mego przyjazdu. Sztukę drugą, „W wyrokach", która jedzie skandalicznie wcielonym przez Kasprowicza i w Krakowie się nie podoba - napisał Tadek Konczyński. Pierwsze ciernie... nie daj mu Boże tadzkich więcej!

Koncz już i proszę, nie zabaczaj o mnie [illegible] proszę!... I proszę, ostrzeż Mamę troskę niestałem i opieką, bo wiem, jak ona [illegible] Jej życie na włosku wisi... wyobraź sobie, com przeszedł, jakie fale obaw strachu - w czasie ostatniego przejścia, które cudem tak mniej-więcej prostko. Może mogłbym być prostym przyjacielem - i będę dobrym dla Niej zawsze i wszędzie!... Myślę, że nie przyjdzie to z najmniejszym trudem, bo mam serce i głowę od innych rzeczy. Żegnaj mi do następnego listu!

Twój Franciszek.

Genewa 7/II 99.

Drogi mój Emilku!

Dziękuję Ci bardzo za list pełen wyrozumienia". Czasami przychodzą na całe wieki chwile rozczarowań, zwątpień; dobrze, że to jednak nie stały zalew, lecz tylko czasowy przypływ, który się cofa, natrafiwszy na kamienisty grunt i skaliste powłoki. -ę i pomiędzy ludźmi geologiczne różnice.

Mieliśmy Ci dużo pisać ale wiem, żebyśmy niczego nie wyperswadował: zostaje tylko o sprawy aktualne, przynajmniej dla mnie na razie. Wiadomo Ci, żem na konkursie im. Paderewskiego został nagrodzonym mianem, czemicem... Dziś wczoraj wpadł mi numer „Chaosu", w którym jakiś pan ujął na kilka dni przed rozstrzygnięciem konkursu

podjęć do publicznej wiadomości sądy sędziów konkursowych. Wie [illegible] że „Zaczarowane koło" jest utworem Rydla, że następnie „z pomiędzy innych wyróżnia się rzeczywiście „Karykatury", „Sic", „Zemsta", a zwłaszcza „Powrót" – dramat ludowy, napisany w Galicyi..." Pisze to zaś dlatego, że „chce zobaczyć wyrobienie ucznia Krakowa nad Warszawą i że – jak się od sędziów – wszystkie utwory nagrodzone odznaczone okażą się tworem w Galicyi". Tem jednostronnem gdzieniegdzie odbiciem wrażeń pójść wystarczy – bo obu rzeni „zacni" Krytycy warszawscy przeczytali z uwagą pominęli utwory nadesłane z Galicyi – jednak nie mogli cofnąć im „Karykatur" (zajdzie już bytu), nie a Rydla tembardziej... Ma widzieć [illegible] [illegible] tutaj „Chłopskie polityki", co zajęć moje utwory – zrozumiałe!

Nie [illegible] mego dramatu.

Teraz dramat poprawiłem, dodając cały obraz – i będę się starał o artystowskie w nieja lub czerwiec, wiem już, że bez tego, zdaje się, nie przyjdzie.

Dostałem przed tym „Krytyki" literackiej, jak się ciesz tego zainteresowania! Redaktorem Rysi Kunicki. Wiem o tem? Będę tam pisał z całą przykrością, bo to jest dopiero „Mój Dr Roloka", a nie jakieś cyfilityczne orchidee i tuberozy mecenasowej Zosia.

Wpadł tu na chwilę przejazdem Dr Kasperowski. W Genewie wydaje przedwojenkiem pisma wrzeń z jeziora, no i wkrótce. Tam formę poetycznej, wiersz wolny, tekstowe sonety, nawet pani Rydla z jego robotniarstwem sonetowym się nie trwoży.

Czytałeś „Nowości"? Chciałbym wiedzieć Twoje zdanie. Napisz mi o tem. Trudno mi się za to przedrzeć. Będę, kiedy, dlaczego myślę, że zwlekając, zmusz

mię, bym sprzedał za tyle, za ile za-
mi zechcą. Psie stosunki w literaturze
znie! Ukradną co, i nie walić z Tob ob-
chem, aż się cały gliniany garnek roz-
tłucze.

Cieszę się z wystąpienia Kisielewskiego.
To urodzony dramaturg! Co takie Rydle,
Konstacje znaczą, chociaż co rok brali
pierwsze nagrody! Co się dzieje z Kaczyń-
skim? - nic mu? Przecie miał dwie
premiery tego roku - może go to orzeź-
wi i wpuści krwi w jego postrzeńcowe
żyły...

Kiedy wyjeżdżasz z Wiednia? Które
go dnia? Czekam na otrzymanie tego
listu, choć parę słów do mnie. Napisz
mi szczerze i o mamie, czy teraz naprawdę
zdrowa? czy nie wracają ataki serca?
Ty, czy zdrów i w pełnem usposobieniu?
Musisz się zabawiać na odpoczynku.

Pisz! proszę... Ściskam Cię i całuję
serdecznie Twój Przesmycki.

Porąbka W. P: 15/IX 99.

Kochany Emilku!

Wyglądam od Ciebie jakiejś wiadomości – jak się czujesz po tygodniach, spędzonych w naszym kącie recte w swoim kącie, to nie zapominaj, że nasz dom jest Twoim, że Cię tu wszyscy kochają więcej może niż brata. Dużo masz zajęć zawodowych, czy Ci brzydkim zdrowie dopisuje? Kłopotów nie masz i dużych? bo to najgorsza dziura na umysł... Emilku jak Ci niekiedy ciężko na sumieniu, to pobież myślą ku nam, zagraj na forte, biednie jaką melodyę spolamą, pomów ser, dennie z Mamą, któraby Ci niebo tragus, ta ściągnąć na ziemię – a będzie lekcej na duszy i sercu. Życie ma przecież mnóstwo kurytarzy zakrytych, do których się szukając spokoju, schodzi po schodkach własnej duszy [illegible]

Graj wiele dla wytchnienia po pracy - to lepszy odpoczynek, wierzaj, niż oglądanie czasopism wstrętnych, które nam i obuwie, nam i złości gorączkują. Ot, właśnie za, kończenie procesu Dreyfusa! Co za wzniosły jezuityzm! Jaka to wprost bezczelność w oblicz, cu całego świata! Albo te „zjazdy słowiańsko-koleżeńskie" niedorzecznych kryminalistów - Brud, kłamstwo i brud. Patrząc w to ciągle człowiekby się przepoił jakąś wiecznią żółcią, która nawet codzienny chleb zatruje. W chwi, lach niektórych dobra od tego uciecka w pragnieniu choćby melodyi łąkowej pól, która oczyszcza i szlifuje duszę z codzienne, go, życiem ruchliwem naniesionego piasku.

Postanowiłem na przyszły rok sprowadzić pianino - więc graj, bo mię muszą przy sposobności nerwy, czego niejednej strunie serca pragnę.

U nas w domu - dość smutno po Waszym odjeździe. Pół ruchu ubyło i więcej ... Od tygodnia trwa ciągła słota zimna i mroźna. Na Turbaczu śnieg i na Babiej górze.

Z Twoich pacjentów jeszcze dotychczas nikt nie umarł – „nadzieja w Bogu ... w torbie ser!" Ale – à propos – zapomniałbym do karty o Twych Imieninach i mamusia nie mogła na ten dzień wystroić twarogu i placków ... Wnet jednak otrzymasz od niej górę masła i wieżę ustawioną z placków.

Smreczki cisną, zaopatrują nas w mięso dzików, zabitych na Słuczku. O Słuczku myślę i powolne czynię kroki, z dalekia zaciągając sieć niewidzialną ... – w tym tygodniu, w Porębie zdarzył się straszny wypadek. Dziki rozerwały na polanie w lesie pilnującego owsa chłopca. Oburzenie wzrasta, namiętności kipią – „Tonio" w strachu!

Orwieś leży u nas jeszcze na polu [illegible] i w kopkach – zgnije, jak dusza [illegible] Oto po krótce wiadomości od nas.

Pisz, co tam, jak tam – czy [illegible] Jeszcze [illegible] – niech nie prosi [illegible]

Na Krok nie wychylam się z domu. Istna orgia pracy! Nie wiem – co z tego wyniknie. Jak wykonię poemat, pożyję – a ty z Mamą sobie pocierpicie. Pierwszy raz zawracam uwagę na formę zwierzeń. Zadawnionym problemom dostarczam nowych [illegible] Mamie [illegible] czytam [illegible] – [illegible] – Żyję odmienie i od Mamy swoją Mamę [illegible] Kochanie za przepyszne i wzruszające [illegible] [illegible] – [illegible] ..

Już koniec. Mamie proszę, byś też i od Niej dopisał chmury zgryzot, jakie jej się [illegible] gdy się dowiedziała – Jak minął Twój [illegible]

Boże bądź zdrów – proszę – myśl czasem o Mamie i uważaj na siebie swoje zdrowie. Pożyczę Ci bowiem pewnie na siebie nie na jeden rok!

Całuję Cię serdecznie – od Mamy pozdrowienia Twoje [illegible]

Całuję

Porąba Wielka
d: 8/I 99.

Kochany Emilku!

Wstałem dziś wcześniej - wyjrzałem przez okno i - oniemiałem!... śnieg pada. Horrendum! wiatr od Babiej góry zrywa, mroźnym wiatrem - zimno - aż nosa wyścibić boi! Wstałem iść do Rosadła - na pocztę, ale wobec tego - trzeba się wstrzymać - Nieurada! Jeżeli nie ustanie - to już w południe będzie bieluteńko dookoła. Leżą takie płaty, jak białe kapoce świętej Izydy. Mrozi mię ta nadchodząca zima, tuż chyba wiekuć! Bo mnie mogą zaspy zasypać - i wtedy któż mię będzie odkopywał? Może się przecie ministerstwo niebieskie zmiłuje nademną...

Głęboky Bronnicer zwłoki - i ja się z powodzia opóźniłem ... a takie były ilicene dnie! Przypuszczam, że dziś - na taki czas nie będą dnie się tłukł - dla tego i na pocztę nie spieszę się dowiedzieć.

Pozdrów rodziców.

Ho - jeśli Kasia gotowa - tra dziś - by pociąg nie odeszła - zabieram. Do Mszczonowa pójdziem. Jeżeli się nie jutro trudno odniesie - to pojedzie z deszczami wójt z Pogoby - i zawiezie jaki płaszcz na szczę Mszczonowa dla Was. Jeżeliby na wtorek nie jechał, gdyby złota trwała - to pojedzie na piątek.

Jesteśmy dosyć zdrowi - i mamy się lepiej niż. Bieda z kopaniem będzie, jeśli się nie odwilży.

Donieś, co tam wojenne słychać - i proszę napisz. Od Nas Mamie nadawanie wyślę i pozdrowienia bez liku

Ściskam się serdecznie Wasz
Władek

Porąba w. 12/X 98.

Kochany Emilku! Wiesz co otworzyłem Twój list. Odrazu pisz, tembardziej, że mam mały interes. Proszę, poproś Mamę, by była łaskawą przesłać pod opaską moje „Nowele" - pisze mi p. Wydawca, chowa by im dać jednąż nowelę z tomiku (bez gwary) do nowego wydawnictwa - a nie mam nawet rękopisu. Proszą mię z „Kuryera" o druk „W Roztokach". Stawiam mocne warunki. Targ o skórę z żywego niedźwiedzia. - Wyje Kasiechowski w Krakowie? Ha!... Smutny jestem djabelnie. Pan ukrycie w „Prawie ludu" co żywnie chcecie - przyślij mi numer. Ale „Pogorzach" to nie dla ludu-co? Nic na razie nie mam - ale współpracownictwo będę. Wie Mama mi dusz zajść poza domem - jakie? jeśli można wiedzieć... Chciałbym Was teraz odwiedzić - zabawić - daremne fragmenta! Czy czytałeś „Porachunki" w Tygodniu Prawda, że doskonałe! Nikt umysłu djabli vers. dekadentów! - Dziś wiersz Kluz, gdym tam jadł - rezygnacyi i przedziwnego smutku - Ha! Emilku, daruj, że kwestyonarjusz na jakiś czas odłożę - ale spieszę się mocno z powieścią... Pozdrowienia - wiele

Karten-Brief.
List kartkowy.
Листова карта.

Bei Karten-Briefen nach dem Ausland ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizuklehen.

Na listach kartkowych do krajów za granicą dodaje się w razie potrzeby znaczek [illegible] jak wyżej wskazano.

При листовых картах для [illegible] приклеить требуемую дополнительную марку [illegible] как написано выше.

Poznań d. 13/X.
1899

Kochany Emilku!

Zajęty jestem ogromnie-
wiele tylko po kroplu robię.

Jesteśmy zdrowi oboje
z Mamą. Ciocia u nas na dobre się
panoszyła. Mnie i Mamie dokuczała.
Myślę, że i tam nie lepiej.

Indyk tu jęczy, jak otruty
potrącane wiatrem - bo kopać nie da-
kto nie, jak będzie. Modlę się i oczekuję
opatrzności boskiej, której jakoś nie
widać... Może jeszcze nadejdzie.

Ale - powiedz Mamie, iżem
nowel nie wysyła, bo mi jeż przyszedł
ze Lwowa, choć nie żądałem. Żałuję
tylko, że wcześniej nie dostałem - bo ty
może list miałeś, a mnie żałujesz.

Cóż u Was słychać? Czyście zdrowi? A sprawy całego frontu jak się układają? Jak z kieleckiego sektora? Podobno zaczął iść w „zgodzeniu"? Hej za chrzanów? Dobra nasza? Lepsza od Kielc? Wiele ognia i wściekłości – napisz obszernie, jak wypadnie.

Koncert przed do mnie. Stary Pitrot. Gremm się bardzo nie zgadzał, to bym mógł pograć.

Wreszcie ta noc – wiecie jaka, gra, jak należy.

Wreszcie powieść przy.

Dziękuję Cię – Mamusi od dziś obojga i ojcowie dziś Mamy serdeczne pozdrowienie!

Ryś – dzielny – żyje mi cała [illegible]

Całuję Was

PS [illegible]

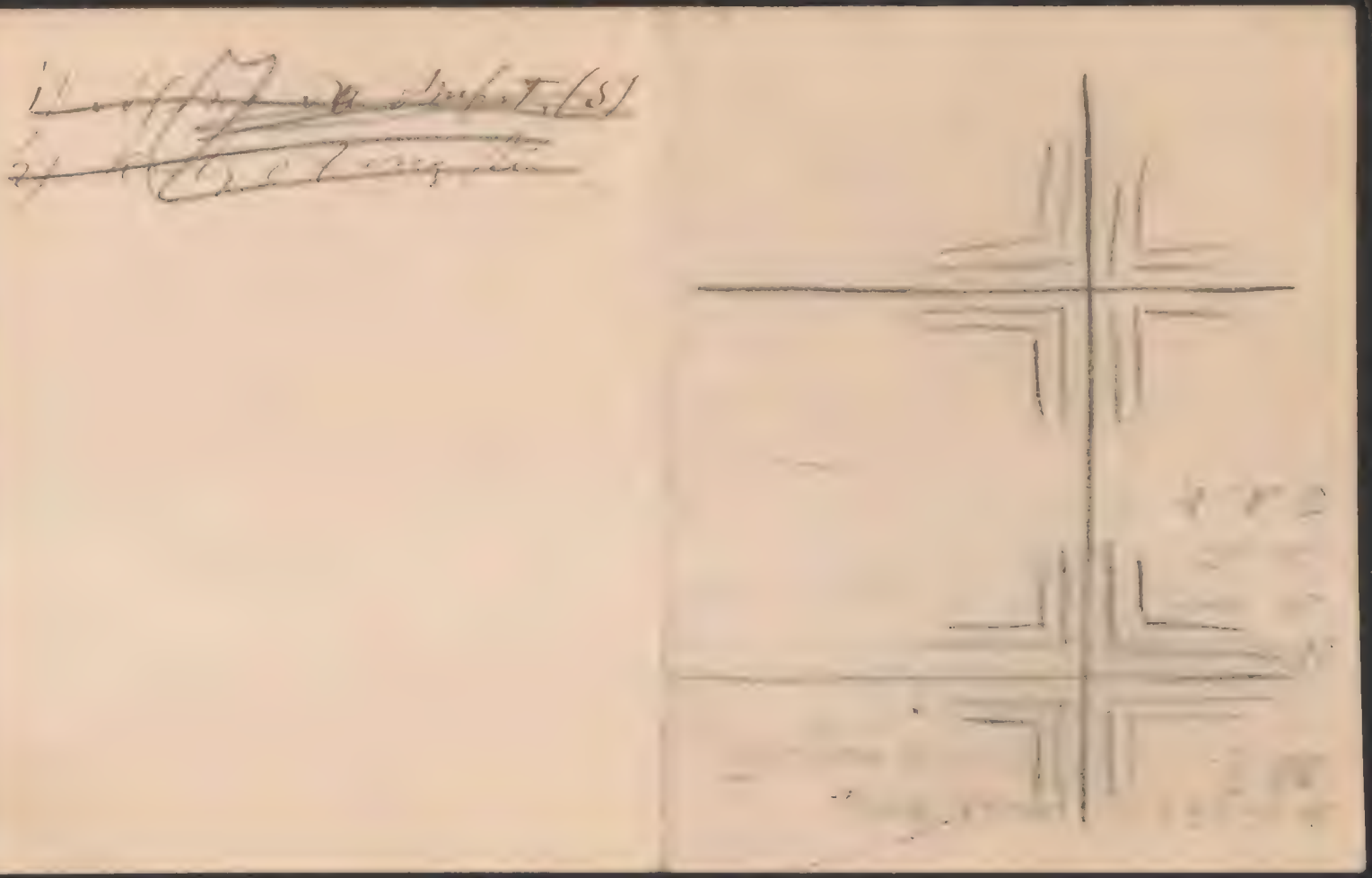

(Środa)

Poręba W. d. 22/XI/14.

Kochany Emilku!

Załączam czek do Banku Racyjskiego. Dziś otrzymałem. Datowany wprawdzie 7 wstop. ale to nic nie szkodzi. Uwaga: do 8mi dni - nie ma podobno znaczenia. Idź więc zaraz, proszę Cię, z tem do banku - odbierz pieniądze - jakby coś mruczeli - powiedz, żeś dopiero co otrzymał czek - więc zwłoki niema.

Następnie załączam weksel do „Tow. zaliczkowego" ul. Krewska (I piętro) od g-1 godz. płatny 26 gr a ponieważ wypada we środę, to, więc może kasa zamknięta, ale dopiero w poniedziałek, ale zajdź w niedzielę przed południem. Rata wynosi 52 kr. (10 koron) i coś centów (do 30 tu) - Zapłacisz, wydadzą Ci stary weksel i koniec.

Proszę Cię o to bardzo - nie zapomnij, bo to są terminowe głupstwa.

Z pieniędzy za czek otrzymanych, zostawiam na ratę wekslową - a resztę prześlij mi prekazem, Bez centa dowiem zostaję. Nawet na marki i tytoń już nie ma.

P.S. Pozdrowienie Mamie Twej i rodzinie
najserdeczniejsze — najrzadszym osobno
ver. jak powiadacie, a mamy nawet dwa,
dwa w Tym tygodniu — a pozniej juz
nie chce molestować —
wyc. waren Dzieci od siebie i od Mamy
pozdrowienia Lot.

Niespokojny byłem bardzo – Dziś, choć dnia
świątecznego, jak w piekle – pobiegłem na pocztę –
i już jestem wesoły... Drugi raz po południu
wyszliśmy z tym listem.

Chciałbym jak najprędzej wyjechać, bo już
to gardło mam po tej zimy naszej – ale muszę
się wstrzymać jeszcze parę dni. Chcę roboty
nawiać jak najwięcej – a potem o piętnaście
pocznę wielkie kroki – wiesz oczekuję ... Do wtor,
ku będę już miał odpowiedzi. Muszę ubrania
kupić i mowę zaraz po przyjeździe ekspedjować.
Mamie jeszcze chciałbym co zostawić –
a może i że wszystkiego jest "wypłynie"...

Czy tak – czy tak – to przyjadę do Kra,
kowa najdalej we czwartek. (20/X)

Na pocztę dacie znać, kiedy,
o której dnia przyjadę ... – tylko nie wiem,
gdzie ... —

W każdym razie proszę bardzo choć
o parę słów na niedzielę.

Z kolarskiemi awantury mam li,
stowne – Kampania cała. Robią wściekłe –
to i owo. Korespondencji do „Prawa L." teraz
dać nie mogę – ani chwili czasu! Zresztą
to odczuwa. Dacie później —

Śpieszę z nas!... Tchnij ziemi na pa,
miątkę. Serdeczny uścisk! Ks! Władzy Twój.

Bromberg, 20/II.

Kochana Emilko!

Nie odpowiadałem Ci na list, bo cóż, można tylko było odpowiedzieć tak, by odpowiedzieć krzywdą - a ja te z miłości z tych, których nie mam, jestem uprzedzony z sobą - dookoła i przynajmniej proletaryat, choć w, bigoterycznych na tak". Zresztą postawa Twoja, do, brze mi zrozumiała, choć zbyt i często jednostronna.

Trzebaby wiele z sobą rozmówić. Jest cały bogaty zakres tego pewnika i mamy tę przewagę - a jednak wychodzę na te i na te wzgórza i nie mogę nawzajem tak zdzierać, że akcentat z tego drugiego mogłem na świat patrzeć!

Wiesz przyjadę, jadąc do Poznania na parę dni.

Jutro nie ma jeszcze być p. Wyszomirska - jak dużo chcecie.

Pusta dookoła - dużo pracy wszędzie i wszędzie tę pomoc...

Na, ściskam Twój Andrzej.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Warszawa, dnia 29/3 /1900

Wielmożny
Władysław Orkan
w Dobromilu

Szanowny Panie,
W chwili otrzymania Pańskiego listu nowela "Jużyna" poszła do druku. Zamieścimy ją w całości w numerze następnym Tygodnika.

Z poważaniem

Krakowskie-Przedmieście 17, Telefonu № -13.

d. 28/X 901.

Posyła Wielka.

Drogi Eustku! Rzecz, powiem zgoły, by Ci
dodać bodźca, żebyś zbywał ów prędko zawyż-
kiem, co masz pod ręką – i niekaż
wraz Wanią, bo szkoda każdej chwilki
stanowej, bo ukradzionej zdrowiu w tem roje-
wodzkim miejscu!

Rzecz: zbierz ty myśli, zrób, co nie-
dostaje i bez wakacyi zdaj, co ci wypada zda-
wać – a resty ostaw w komorach mózgowych
zbierz książki i wyjeżdżaj. Bo tu najdziesz
spokój i oderwanie zupełne – uroczą dyabłą
z rogami opisać i zbadać go dokładnie i
wrócić w mem zdrowiu, choćby cały świat i
przekleństwo wrzasło, że on niedomaga. A przede
wszystkiem sam zabierzesz się i odbędziesz
dokładnego teoretycznego studya. Przyjmujesz
Cię, bo muszę dla siebie samego. Wyjdź, czy
nie słońcem jest, coś mówiła?

Eucharystia tu jest podwstawiona – i mleka i chleba – oni księża brakują – o te się starają i wydobyć chcą pułk niemały, bo się to pisze w czasie duchownego głodu. Ktoś rzyta twoje (trudne) życie; to jest, nie one same, ale ileśmy ich pomnożą w drugie i te się chowają. Innych stworzeń też nie brak i jadalnych również. Za to „jedzących" mniej, niż tamtego roku.

A – gdzie tu wierzyć w kościół Chrystusa-ojca. Gdzie on jest odpieczętowany za oponą nad ołtarz jego w wystawionym w tabernakulum; bo nie wiem, gdzie jest. Jeszcze wyjechał, a ona tam została – to ją tam polecą komu ze znajomych na Ukrainie.

Proszę też o jakieś bandaże: jest mleko, choć tam w domu, ile się da, nie chcą, ale się zamyka, ile się jemu da, to potem dziecko umiałbyś spocznąć, musiałby się położyć, jak się rozejdą.

Wy tu zdrowi – dziś tu chwała Bogu.

I nic nam nie brakuje - oprócz Was wyzieramy, jakbyście już od kościoła szli... Tak się nam smie okrutnie.

Robimy, co zdołamy - posuwa się robota pomaluśeńku. Ale co bię dzisiaj, my - smakołykami rodzinnymi.

O wiadomości jakiej proszę. O wesołe wiadomości :- przede tą zdrowi, rozpieszczeni, cy, że nic nie dolega nikomu, że ostatnie dusz niema przystępu ku Waszej chatynie i że najdalej przed 15 tym już staniecie tu... a ja wyleczę przed Was za głęboki potok, abo aż Tamy nam nie toniejszego roku ozeszli...

Pa! Całuję Cię serdecznie - Mama śle pozdrowienie i prosby, ty samuj, co ja, od siebie - Mamie uradowanie rzeczy

Bóg!

Joachimy

Lwów 1/V 900.

Przed dwoma laty na przedwiośniu, zanim obrzęknięcie napuchło. Około przedstawienie wypadło wprost świetnie. Aczkolwiek nie wyprzedawano. Sala w Sokole była przepełniona. Gniecionko się formalnie. Mimo to cisza panowała, jak w kościele na nocnych podczas podniesienia. Lot muchy można było usłyszeć. Po każdym akcie entuzjazm. Miałem wtenczas ochotę nie wychodzić. Ale menażerka: wywoływano mnie po każdym akcie. Po akcie trzecim oklaski trwały całe kwadranse. Artyści grali znakomicie. Ani jednej roli nie popsowano.

Publika przyszła taka, jakiej sobie życzyłem. Rusinki wyłącznie z radości. Z polaków

było moc ludzi, zajętych sztuką: pp. Wolscy, Kasprowicz, Rakowski, Domagalski – całe mnóstwo. Za literatura nasza i muzyczka – bo, na wet zagranicznych: Zoś (ale nie powiedział, że) Hr. Karol Dzieduszycki, Kostecki etc.

To w sobotę. A w środę wczoraj było lepszy wyjazd. Macocha (ostrzeżona) wyszła po Szekspirowsku. Wiem, że gdyby grali z mydła dziewięć razy, to za każdym razem sala byłaby pełna.

Wyjechała katolicka.

Co dziennikarskie zapisuję – nie wiem. Zresztą nie wykluczam się katolicem. Obaczymy. Resztę pora dzisiejsza, jutro, bo jutro dopiero wyjdę.

Zdecydowałem się na prośby Wyspiańskiego i Kasprowicza zostać do otwarcia. Tembardziej, że mój pobyt mało kosztuje, przytem mam dosyć pracy. Tylko tę robotę. Środę o jedenastej – wyjeżdżam wieczór do Krakowa

w południe na obiad. Potem <u>między</u>
nie bywam – <u>absolutnie</u>. Kilka zaproszeń
otrzymałem, ale nie przyjąłem.

Oto pobrótka wszystko.

Że <u>wiadome</u> dotychczas sprawienie, sprawa
wtó nie nikogo ogromnie, wtykam, nikt
pomyłki może...

Tobie Emilka drogie na list odpowiem:
„Ruch" otrzymam „Kurjera" i „Przyjaciela"
do końca roku bezpłatnie. (Z tem „Kurjerem"
jest tu 20 ct.) Ze słowem p. nie utykam się,
a to z powodu zapotrzebowania. Nie lubię jej
i nie chcę przez to mieć się. Obędzie
się.

Wyjeżdżam do piątku – proszę o wiadomość <u>bardzo</u> (Chmielewska 5)

Serdeczne dla pozdrowienia, uściski,
uściski Wasz

Franciszek

Ps. O jak przyjedziesz, zrobię Ci tu byt
miły!.. jak bardzo!

d. 17/X.

Brzeżawy.

Kochany Emilku!

Dziękuję za wiadomości od Was otrzymane - sprawiły dużo radości i mocniej pchnęły do roboty. Ale po, trzebuje gadać jak często myślę jestem przy Was. Prawda rzadziej - myślę tylko o swojej pracy, którą tworzę i o Was drodzy moi. Zdrowi jesteśmy oboje z Mamą, niczego nam nie brakuje, ino pieniędzy. Ale to, myślę, nie tylko u nas tak jest.

Od paru dni wiatr zimny wystudza mi izdebkę, palę w piecyku po dwa razy na dzień - drew brakuje - teraz czas taki podły, że i przyjść trudno. Kazałem wziąć dwie jedle [illegible]

będą z nich gonty na budowę i wierchy się dostaną na ogień. - Porobiemy dziury i zoba wszystko i zaorali pod ziemniaki na przyszły rok. Teraz cisno te drwa i mlocka i będzie święty spokój. Ziemniaków nawet mama Marysia nie sadzi, bo nie furmanka nie orała. Chciałaby też mama, będąc w Krakowie, kapuśty na, być na zimę - choć do winówki by się zdało.

Mama ma zamiar, jak się ubodzie, przy robotach wchałupie, zajrzeć do Krakowa na przyszłą niedzielę, na Jana Kantego. Myślę że obaczy się z Hanią i obaczy obszarpiony odemnie ordynarny drobiazgach, które się będą przy nas tych nogach. I tyle. Napiszę w wszystkim tygodniu kiedy mama będzie e.t. Na razie kończę, wysyłam ten „Głos", „Tygodnik" rodzinnemu z listem.

Z wiad. literack. nie wiele wiem. Wyjąłem z numerów „Słowa P." zestawienia [illegible]

„Chaty wiejskie" z „Potęgą ciemności", toczącą się o grze artystów ruskich w tej i w tamtej stronie. Na „Ptakach" zabawnie rozdzieciła się Bokę. Proszę obaczyć artykuł Siedleckiego wyłożenie! A „Minorski"! To ożyli tu na rozmaite cztery łaski, ha? Proszę bardzo o ponastawianie mi recenzyj z „Ptakami", jaka będzie w „Czasie". Bom ciekaw, co Rydel o tem napisze. Tyle mają, mimo wielu różnic, wspólnego z Tadeuszem – że... bardzo ciekaw jestem. Ja, gdy otrzymam artykuły Siedleckiego, piszę o nim, a potem o „Komornikach" w wakacje. Tanie, to prawda. Podobno entuzjastycznie chwali „Komorników" obaczy. Ale w tamtą literaturą będzie Emilkom gdzie zawracać! Wiem że siedzi do cmentarz wtorów w medycynie – a no rób zarobku, abyśmy „Wesele" mogli razem wnet kupić. I ja się będę wtrącał gwoli tej łaski czarnej ze złotawą kobiecą.

P.s. – odbiorę rozdrożenia od Mamy, i ucałunki – proszę o wiadomości jakie, bo do prawa, choć na niedzielę

Franek.

Poręba d. 24/X 00.

Kochany Emilian!

Na pytanie odpowiadam zwięźle i głośno — (nauka nie idzie w las, jak powiadają):

mój „Skarb ubogich" był na Konkursie Wydziału Krajowego w r. 1898. Był wówczas oceniany i otrzymał jeden głos. Na tym konkursie wyróżniono głosami pozostałe cztery do grania, a potem do nagrody trzy sztuki mianowicie: „Na wyżynach", „Nędzni bohaterowie" i... „Chłopska polityka". Wystawiono trzy, grano w teatrze lwowskim i krakowskim-jakby. P. K. Estreicher, pisząc (prywatnie) do mnie sprawozdanie z tego konkursu w „Prasie", wspomniał, że była jedna sztuka (skarbu żadnej wzmianki) zwracająca uwagę swoją tendencyjnością, ale ją wykluczono odrazu z powodu, że w niej „czarno malowany lud." Odmalowano natomiast — „chłopa na [illegible]

wiki według mieszczuchów tego
ist. „chłopa" malowany lud. P. Ewerstein
w swoim odwiedzeniu powiada, że wyko-
rzenie względnie najlepszym sztuki, tj. odra-
czając się rzeczywistości, a tam inne
doświadczenie bez zarzutu ino studenta.
(czasie charakter malowanie ludzi... indy-
cy dwa „chłopa"?

Zwrotka - judicium Dyabli - miałem
zaraz odpowiedzieć na to oświadczenie, ale
pomyślałem sobie, że jeśli zrobienie dotknięcia
odmienienia sztuki, mieszczuchów w ten sposób,

gdy różnica przyjdzie wcześnie polskie -
i zrobi wrażenie - gdy „Chłopy" wystawią
wcześniej i te tiri na radnie - wtedy
napiszą sobie długi feljetonik o zna-
czeniu konkursów w ogóle i w szczególności
Bo i wtedy teraz, kiedy „Chłopy" pomysły
Friedbergowskie - powinniśmy mieć sztuki
„Chłopy".

Ale dość o tem.

Z Odrowi jesteśmy umowy. Mamy
zjeść się w środowie w sobotę, oparcie

obrazu. Z rana tam, nie słychać, by
tam umarł. Zawiadomił mię wiadomość
telegraficzna. Brakuje jej treści,
co musiał przejść w tym czasie.

Dopisz, bo napisz co wiadomego.

Wiedz po swoj w Krzyżtopolu. Ojciec
mocno zajął się jakimś projektem!

Trzeba Ci, całuję mocno

Twój Ojciec.

Rzeszów d. 24 V.

Kochany Emilku!

Zdrów jestem mocno, nie wiem, jako dalej będzie. Jeszcze co, dowiem u was jako chodzi, że tyle w miesiąc.

W Rabce Z konserwą postępuje wolno. Dziś nie będę zły na to, co stworzyłem dobrze. Teraz Rabka, gdy będzie ciepła woda, to już drugiej podobnej nie wody.

Ruch z odbytu ma już brązowy i napewno coś krwi nie ma. Te kawałki z dołu wyszły z kiszkami nie dali wyjść wcale — i wszystko to dziwne, że mój Bóg nie wiedział. Naturalnie na obiad kaszka / kasza, wody, naturalnie / to będę robił, kiedy mnie [illegible]

[illegible] Zagro-
nie i Kominki, z wielkim uszanowaniem
ludzi. Szaleli z tego, kiedy się w tym
dniu to wszystko dowiedziało o nich.
I nikt tu sobie nie wiedział. A no-
wiedzta! Jestem to do czasu bez u-
chodzi takie sztuczki.

Nie za prędki czas, wtedy po
Kontce. I jeden tydzień Cię, mój
drogi – donieść mi: Czy, chcesz wy-
jeżdżać do Warszawy, trzeba jakie przed-
wojenne paszport? Do jakich on kon-
sula? i gdzie? I co mu [illegible]
mutem? a dlatego jakie trzeba? –
trzeba załatwić miejsce na statku?
etc.

Za jakie [illegible] Drama dzisiaj
ciekawym, co to jest, obacz.

Ściskam Cię serdecznie i czekam
do wiecej zimnej, bo tam nie
mogli odetchnąć mrozem wydaje
[illegible]

[illegible]

III III 901.

Drogi Emilku!

Na kartce ino dopiszesz – czynię ja tobie
[illegible]: ale rozpocząć się przecie nie telegraficznie.
Chciałbym posiadać twoje zdanie co do tego (może prawo
wątpienia). Teraz rady Ci odpowiem choć za dwa tygo-
dnie. Nieprzepisowanie przestrój, albo odbiór – to sama,
cobyś za nie otrzymał mego Ci tacnego uczenia, pomy-
ślenia, że nie taka dura – wszy, zrób to zaraz i
donieś mi, czyś usłuchnął rady. Bo tu konsekwencje
dać folgę zmęczonemu ciału, to nie nie pomoże –
zdrowie gmeat – prawda, co tu nie starczy.

I z kotami przestań obcować choć na jeden
tydzień. Można i w pokoju znaleźć drobny spokojny.
A to się prędzej myślowo, ciała – weź lekturę łatwą
i przetechnij – to to samo, co być w więzieniu. Jak tu wró-
cisz rozpocznie, możesz znowu czytać. Uważ, powiadam,
ze spróbuj, i rostrzep za radą. Wyjaśnij bym Ci tamy
na wieś, ale marzec prędzy. I szpitalne zajęcia ograniczy
do minimum. Teraz konieczne, bo jakie? Nerwy, nie pro-
stronki. Usłuchnijże mnie przecie, proszę ino mocno,
i powiedom odrazu, choć na małej kartce.

Uściski serdeczne dotyczam, strobowany

Franciszek.

24/II.

Kochany Emilku, pytasz się o zdrowie. Wczoraj nie jechałem do miasta i dlatego nie mogłem co dowiedzieć, otrzymawszy dopiero dzisiaj od Ciebie. Na drugiej karcie posyłam Wam recepty, dane mi (w szpitalu) od Dr. Czyżewskiego we Lwowie. Z tego, myślę, upewnicie się, jakie to gruźlicy. Oto i tak: wczoraj tamtego roku, pod. miesiąc przed wiosną - bez skutku. Teraz również podobno kinetynę, jod. inne 5 tygodni - bez żadnego skutku. Co mam robić dalej? Kto z was to dobrze próbował - i na co.

I sobie pobrałem przykrość. Od wczoraj dzwonią tacy i tacy nie mogłem nikogo, ale przecie ogółem zawsze dzwonią. Mama bawi w Krzywczu. Zima mocno przycisła. I tyle. Rozpisałbym się szerzej, ale odbiorcom nie potrzeby, jak myśli się robić kiedy w jednej powierzchni równej, bo obecnie dość marzyć, co musiałoby przejść, jak widzę. Od was prosi wiadomości dalszych pozdrowieniami.

Proszę mię o nier d. „Majówki". Nie mi mam z dobiegnie. chyba przez trzeta co napisz. Ale tak: Podstawa do „Majówki" „Przed" - by ja w'omówienie dwóch „Dzwonów". Pomi. wpli. Jeśli to nadto warte - to i wszystko nic. Tobie zresty powie, jak „Przed" - nie pisze to często - a więc bezpieczne nic mi dam. ale jeśli Tobie na tem zależy, to chętnie. Wczoraj jestem, jak w podróży kwestia, to nie mogę.

Prosz serdeczne milczenie dotrzymaj, nie wiem, nie bardzo. Uściski Ci Jarosław - pozdrowienie serdeczne dla Mamy

Jarosław.

61

19.V.19..

...ie nie piszą - ani, ...itery. ...rosz tylko ...arzeo.
...ieki ...ozina ...prawiania, ...ie ...ki bez ...anych ...e,
...owskiego. ...drowienia

...Wł...

Dominik Smieszynski

Pomyka wielka,
d. 17/II 922. Poczta Nieświeska.

Kochany!

Wybacz, że tak późno prozytem wiersz. I że nie taki, jakbym chciał. Winno tu zakatarzenie, jakie mię tymi dniami nawiedło – tak, że głowę jak beczkę kucząca – ani myśli pozbierać a cóż dopiero utożyć.

Chciałem jednak choć jako tako wywiązać się. Mniemam, że w piątek otrzymacie – więc czas jeszcze będzie, by kilwy z chłopców nauczył się na pamięć. (Choć ostatecznie mogę ktobądź gmeczyć ∗ np. z profesorów ∗).

Osobiście chciałbym być, choć rolnie mam przeszkody. Jeśliżym przyjechał, to wieczór w sobotę.

Miłych świątecznych dni!

Twój

Wład. Orkan

(5

Życie Literackie
TYGODNIK
Kraków, ul. Wiślna 2
Tel. 548-95, 246-31

p. prof. dr Stanisław Pigoń
Kraków

dnia 16.IX. 1963 r.

Drodzy Szanowny Panie Profesorze,

Pan Stefan Popoff (Warszawa 21, ul. Tamki ego 5/12) prosił nam oryginał listu Władysława Orkana z prośbą o dołączenie tego listu. Panu. W załączeniu przesyłam go zatem. (Pan pomyłkę postaralibyśmy się naprawić).

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

Włodzimierz Maciąg

Poligrafika 2 187 63 4000

Do Czanownego Zarządu
Związku Zawodowego Literatów pol.
w Warszawie.

Poręba Wielka, dnia 15. września 1925 r.

Zwracam się niniejszem jako członek Związku do Szan. Zarządu z następującem:

Żona moja zawarła w imieniu mem w dniu 21/III. 25 r. umowę piśmienną z p. Dr. Stanisławem Lemem, redaktorem „Biblioteki dzieł wyborowych" co do III. wydania „Komorników" w nakładzie 18,000 egz. za honorarjum ryczałtowe 2500 zł., płatne w 3 ratach (dnia 24/III. 500 zł., dnia 5/V. 25 - 500 zł. i dnia 5/VI. 25 - 500 zł.)

Książka została przez „Bibliotekę dzieł wyb." z wiosną wydana. Zapłacono 1/5 raty i 300 zł. z II. 5ty. pozostałych 700 zł. - mimo próśb, ursenów wielu - dotąd nie mogę otrzymać. - Proszę więc uprzej Szan. Zarząd Związku nie mieć mi za złe jakiej naciśnie na Wydawnictwo „Biblioteki", by mi należność tę bez dalszej zwłoki wypłacono.

Z wyrazami wysokiego szacunku

Władysław Orkan

Adres: poczta Niedźwiedź,
Małopolska.

Kraków dn. 11 I 27 r.

Szanowny Panie Burmistrzu!

Naprzód mam zaszczyt wyrazić Wam spóźnione, wobec niedawno dostrzyk mię tu wieści) gratulacje z ra. dość osobistą, żeście zajęli stolec burmistrzowski wbrew Lichy pod sewontem – a zarazem życzenie gorące, byście na tem trudnem gazdowaniu dawali sobie radę. Pomocą Wam tu będzie, sądzę, jak nikomu z jednej strony zrozu. mienie spraw (ciężko rozbitinych) uzdrowiska jak i śmia. łość projektów na przyszłość mocnego inteligenta, z dru. giej strony bliskość serca Waszemu góralskiek vertodci i patrjotyzm (nie można vitkiewiczowskiej Podhala.

– – – – – – – – – – – – – – –

Następnie – acz z przykrością – chciałbym pomówić z Wami (nie szukając pośrednictwa) w mej osobistej sprawie. – Jak Wam zapewne wiadomo, Rada Prezbiterium Za. kop. uchwaliła dla mnie w roku jubileuszowym eme. rytury roczną w wys. 2.400 zł. Rozdzwoniono to po pra. wie – i ten jakoś Zakopanego był aplauzem powzięt. nym przyjęty. Później dowiedziano się z zdziwieniem, że Komisarz cofnął ten jubil. podarunek, co Zakopanemu nie przysporzyło honoru. – Chodzi o to, czy Rada, wreszcie wytrwała, może – jak chciały pro honore – zrewindykować tę sprawę – –

a potem (o co mi w razie chodzi), czy jest jaki

fundusz ogólnie z którego mogliby[ście] mi pomóc
reszkowie z 500 zł. (na pokrycie leczenia) Jestem bowiem
w leczeniu (na serce) od listopada - a 15. lutego mam je
opuścić (a brak mi na pokrycie)

(Tytuł tej prośby: - Staretem się trochę, jak widzicie, dla
zakopiańczyków pracować, i w przyszłości, jeśli mi zdrowie po
zwoli, mogę się jeszcze [illegible] w różnych sprawach, odnośnie do
podniesienia tej stolicy, przydać.)

Chcemy uścisk dłoni Tęczy i wyrazy serdecznych
pozdrowień

Władysław Orkan

Adres:
Kraków, ul. Krupnicza 13. / I p.

Okręg Śląsk

Fot. T. Jaworski
Zakopane Krupówki 18

3/8 63

Kutno, dn. 22. III. 29 r.

Wielce Szanowne i Drodzy!

Wybaczcie, proszę, że nie podziękowałem Wam dotąd za przesyłkę i tak życzliwie skonkretyzowane pismo (z dn. 19/II). Lecz pozostawałem byt w Łęczniczy do 5. marca, poczem wyjechałem do Kutna, starając się tu otrzeć i rozprzeć się trochę w sprawach ulżyckich.

Bardzo a bardzo wdzięczny Wam jestem za uznanie, a raczej zrealizowanie przyznanej mi przez Zakopane w roku jubileuszowym (później przez Komisję niekwestjonowanej) emerytury.

Położenie moje istotnie jest ciężkie. Znębiły mię długi, co jest przyczyną niedomagań serca, jak i stałą zawadą w częstszej pracy. Nie trzeba Wam wiele mówić — rozumiecie. Przeto, gdybyście przy realizowaniu rzeczonej emerytury byli łaskawi i mogli przeprowadzić jej wypłatę od czasu pierwszej zapadłej należytości (co mi, kto, mniemam, wgórze by nie kwestjonował): zbawiliście mnie istnie. Kimeście tej to we wdzięczeniem sercu ocenić i wrodzonej stolicy Podhala pracę w dwójnasób odpłacić.

Być może, że po Świętach zajrzę, jeśli kto może, do Zakopanego. Adres mój, jak dotąd: Kraków, Krupnicza 13. (gdzie w tych dniach wrócę).

Wyrazy wysokiego szacunku i serdeczne pozdrowienia ślę,

Władysław Orkan

do Leopolda Winnickiego

brulion listu 8645 III K. 192

31/D 63

Fot. T. Zakopane